„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 259. Kraków, środa dnia 30-go maja 1906 roku. ROK XIV

Przesilenie.

Najnowsze przesilenie, — które zdaje się nie jest ostatniem,— zostało wywołane kwestją na pozór czysto formalną. W układach, które poprzedziły utworzenie węgierskiego gabinetu, zastrzegli sobie Węgrzy, że odtąd będzie ich sejm uchwalał samodzielnie własną, autonomiczną taryfę cłową, która jednak będzie identyczną z taryfą austryacką. Z Austrją miał być zawarty traktat handlowy, bez granicy cłowej pomiędzy obu połowami monarchii. Faktycznie zatem stosunek wzajemny Austro-Węgier, nie uległby zmianie; oba państwa miałyby taryfę nie wspólną, ale identyczną, i obroty handlowe pomiędzy niemi, odbywałyby się bez żadnych ścieśnień i ograniczeń. Pod względem prawno państwowym różnica jest znaczna.

Przyznanie Węgrom taryfy autonomicznej, jest wielkim krokiem naprzód w uznaniu ich państwowej samodzielności. A przytem, niema żadnej gwarancyi, że jakiś przyszły rząd węgierski, nie wypowie Austryi traktatu handlowego. i nie utworzy granicy wolnej pomiędzy Węgrami a Cislitawią... Przemysłowcy i kupcy austryjaccy obawiają się również, że rząd węgierski, mając w swych rękach ustawodawstwo taryfowe, potrafi, przy pomocy rozmaitych sztuczek niezmiernie utrudnić eksport austrjacki do Węgier. Stąd też wiadomość o ustępstwach poczynionych przez koronę Węgrom, wywarła deprymujące wrażenie wśród Niemców i Polaków, których interesy handlowe są najsilniej zagrożone..

Czy ks. Hohenlohe wiedział o tych układach wiążących koronę w sprawie taryfy cłowej? Zdaje się że nie, — bo inaczej chybaby nie obejmował rządów, a zresztą może zaliczał tę właśnie kwestję do nierozstrzygniętych, i mniemał, że zadecyduje ją dopiero rada gabinetowa. Tymczasem okazało się, że stoi właściwie wobec faktu dokonanego, który trzeba albo przyjąć, albo ustąpić, ks. Hohenlohe wybrał tę drugą ewentualność, — i złożył urząd, na którym jak sądził, nie może już należycie bronić austryackich interesów.......

Co teraz nastąpi? Najprawdopodobniej nowy gabinet urzędniczy, — bo utworzenie gabinetu parlamentarnego natrafiłoby w obecnej sytuacji na nieprzezwyciężone przeszkody. Nowy rząd stanąłby wobec tego samego zadania, co poprzednio, tj. będzie musiał załatwić przedewszystkiem reformę wyborczą. Czy jednak dokaże tego z obecnym parlamentem, który codziennie składa dowody bezsilności i rozbicia? A w razie niemożności co robić dalej? Rozwiązywać Izbę? Narzucić powszechne głosowanie? Szereg tych problematów nasuwa się za każdem przesileniem, coraz to uporczywiej, coraz to groźniej...

* * *

Z Wiednia piszą nam:

Przesilenie było dla wszystkich niespodzianką, zwłaszcza, że aż do chwili rady koronnej, nawet ks. Hohenlohe nie wiedział, o cesarskiem postanowieniu w sprawie taryfy cłowej. Według bardzo prawdopodobnej wersji, w układzie, zawartym między koroną a węgierską koalicją,nie było wyraźnie mowy o autonomicznej węgierskiej taryfie cłowej; dopiero w ostatnich dniach, rząd węgierski przesłał cesarzowi memorjał, interpretujący układ na korzyść taryfy autonomicznej. Ten memorjał był decydującym dla monarchy, ale ks. Hohenlohe o nim nie wiedział. Stanąwszy zaś raz na gruncie wspólności cłowej, nie mógł prezes ministrów cofnąć się, i musiał raczej ustąpić.

Położenie jest bardzo trudne z tego zwłaszcza powodu, że prawie niemożliwem jest znaleść wyższego urzędnika, któryby zechciał stanąć teraz na czele rządu. Usposobienie większości parlamentu, a zwłaszcza *wszystkich* stronnictw niemieckich, jest tego rodzaju, że każdy gabinet, któryby próbował bronić autonomicznej taryfy, natrafi na zaciętą opozycję„ rządzenie zaś przy pomocy § 14 przyniosło już tyle szkody państwu, że powtórzenie tego eksperymentu wywołałoby tylko nowe wrzenie.

Chodzi oczywiście o wytworzenie gabinetu przejściowego, który by przynajmniej doprowadził do końca sesję, i może jeszcze reformę wyborczą przeforsował. Ale gdzie znaleść ludzi do tej niewdzięcznej roboty? Hr. Coudenhove odmówił przyjęcia teki, — dr. Körber pewnie także nie zaryzykuje swojej przyszłości, bar. Wittek jest zbyt niepopularny...

Słowem, niema ministrów, i dlatego przesilenie zaczyna wyżej sięgać...

Izba posłów chce radzić

Wiedeń 29 maja.

(Mm) Izba poselska austrjackiej Rady państwa zbuntowała się! To nie żart, ale prawda.

Zwyczaj parlamentarny w krajach konstytucyjnych wymaga, by Izby lub Izba (gdzie jest system jednoizbowy) odraczały się na czas przesilenia gabinetowego. Nic słuszniejszego nad to! Rządu, który odpowiada za wszystkie rozporządzenia i postępki administracji państwowej, w danej chwili niema. Ministrowie ustępujący nie chcą podejmować inicjatywy; nowych ministrów korona jeszcze nie zamianowała. Ława ministrów musiałaby pozostać pustą. Cóż więc dziwnego, że Izby zawieszają obrady aż do czasu, gdy będzie zamianowanym rząd nowy.

Austrja jest państwem konstytucyjnem; odroczenie obrad parlamentarnych na czas przesilenia byłoby wskazanem. Ale — jak już w wielu innych wypadkach — hrabia Vetter prezes Izby poselskiej, dowiódł braku taktu i nieznajomości regulaminu obrad, a przez to popsuł rzecz w zasadzie słuszną. Na końcu posiedzenia piątkowego w dn. 25 b. m. wyznaczono posiedzenie Izby poselskiej na dzień 29 b. m. to jest na wtorek. Propozycję odnośną prezesa Izba akceptowała. Tej akceptacji nie wolno prezesowi Izby zmieniać jednostronnie. Według regulaminu powinien był we wtorek o godzinie 11 rano posiedzenie otworzyć. Mógł je zaraz po załatwieniu formalności przedwstępnych zamknąć, ale otworzyć je był obowiązanym. Tymczasem hr. Vetter pod wpływem wskazówki danej z góry, widocznie przez osoby niekompetentne, rozesłał w poniedziałek dn. 28 b. m. zawiadomienie do posłów, że posiedzenie wtorkowe się nie odbędzie, o terminie posiedzenia następnego będą rozesłane zawiadomienia piśmienne.

W tym postępku prezesa Izby poselskej wielu posłów dopatrzyło się życzenia sfer decydujących, by w chwili tak ważnej dla państwa nie dopuścić parlamentu austrjackiego do głosu. Postanowiono zapobiedz takiemu postępowaniu, o którem utrzymywano, — że jest metodą stale stosowaną w Austrji w wypadkach pierwszorzędnych nie tam, gdzie chodzi o przesilenie gabinetowe, lecz tam, gdzie o państwo chodzi.

Ogodzinie 11 zebrało się przeszo 100 posłów w sali obrad Izby poselskiej. Byli tu przedstawicie le rozmaitych stronnictw z wyjątkiem posłów polskich i czeskich. Te grupy poselskie są bowiem za poważni, aby brać udział w bezcelowej demonstracji, wnet atoli dowiodły, że tam gdzie chodzi o prawdziwą obronę parlamentaryzmu, umieją iść solidarnie z innemi stronnictwami.

Posłowie, zebrani na sali, uchwalili wysłać do hr. Vettera deputację, by zwołał na środę posiedzenie Izby. Hr. Vetter oświadczył, że musi się porozumieć z prezesem gabinetu. Istotnie udał się do prezydjum ministrów i po dłuższym tamże po bycie powróciwszy do parlamentu, oświadczył, że zwoła posiedzenie na środę. Stawia przecież warunek. Nie chce, by mu wyrzucano publicznie odwołanie posiedzenia wtorkowego. Faktycznie tedy zasada parlamentaryzmu tryumfowała. Obawiano się jednak, że rząd raptownem odroczeniem sesji położy kres rozprawom nad sytuacją w Izbie poselskiej. Zwołano więc konferencję przewodniczących stronnictw. I tutaj zapadła jednomyślnie — Polacy i Czesi przyłączyli się do tego aktu — uchwała, że na wypadek, gdyby nastąpiło teraz odroczenie Izby poselskiej, wszyscy delegaci w liczbie 40 mają złożyć mandaty. A ponieważ w delegacjach zostałoby tylko 20 członków Izby Panów, przeto sesja delegacyjna nie mogłaby przyjść do skutku.

Jest to pierwszy wypadek w dziejach parlamentaryzmu austrjackiego, że Izba poselska nie pozwoliła wziąść się za nawias podczas przesilenia państwowego i chce, by wysłuchano jej głosu.

Ruch polityczny w kraju

Wiec Centrum w Szczucinie.

W Szczucinie, nad Wisłą, w jednej z najważniejszej miejscowości powiatu Dąbrowskiego, odbył się w czwartek, dnia 24 maja br. ogromny wiec, który ludowcom przyniósł smutną i zupełną porażkę. 1½ tysiąca ludu z bliższych i dalszych wsi zebrało się wzmiankowanego dnia pod gołem niebem, aby uczestniczyć w obradach, i zaznaczyć swoje zapatrywanie wobec zarysowującego się coraz bardziej rozdziału między stronnictwem chrześcijańskiem Centrum, a antychrześcijańskiem ludowców.

Przewodniczącym wiecu wybrano jednogłośnie miejscowego proboszcza, czcigodnego księdza Łączewskiego, zastępcę zaś Michała Dudę, przeciwnika ludowców. Po obszernym referacie ks. Żygulińskiego o reformie wyborczej, która to sprawa była na pierwszem miejscu porządku dziennego, przyszło koło trybuny do zamieszki, która w innych warunkach mogła była pociągnąć za sobą straszne następstwa, a z winy wyłącznie tylko ludowców. Jeden z ich agitatorów mianowicie, niejaki akademik Marchwicki, prowokował swojemi wykrzykami tak długo ks. Żygulińskiego i ks. Stojałowskiego, aż włościanie oburzeni rzucili się na prowokatora z pięściami. Niewiadomo, coby się było stało ze skórą p. Marchwickiego, gdyby mu nie był pośpieszył na pomoc z trybuny sam ks. Łączewski, i nie wyratował go własnemi rękami z niebezpieczeństwa. Sytuacja była rzeczywiście groźna, i trzeba było dobrej chwili oraz wielu słów przewodniczącego, aby uspokoić wzburzenie. Niech ten fakt, który na szczęście przeszedł bez poważnych następstw, będzie na przyszłość przestrogą dla młodzików, w rodzaju ludowca Marchwickiego, i dla socjaldemokratów, aby nie wyzywali na zgromadzeniach swoich przeciwników do odpierania ich obelg siłą, lecz aby się zachowywali godnie, jak na oświeconych ludzi przystoi, bo mogą zajść wypadki, że przewodniczący mimo najlepszej woli, nie da rady wzburzonym umysłom!

Przemawiał następnie p. Stohandel, a potem obszernie, a w serdecznych słowach ks. Stojałowski, który między innemi wzywał i prosił ludowców, aby się pogodzili z ogromną większością narodu, i zaprzestali bratobójczej walki na polu politycznem.

Słowa mówcy oddziałały widocznie korzystnie na włościan, o ile który uważał się za ludowca, lecz na młodzików agitatorów, którzy czuli, jak przez zaprowadzenie zgody usunąłby się im grunt pod nogami i zostaliby osamotnieni, oddziałały one podniecająco, a raczej uświadomiły im, że należą do tonących, i że dlatego należy im się czepiać bodaj brzytwy! Stąd też akademik Wojciechowski zaczął się rzucać na centrum i biadać, że się boi przemawiać, aby go nie zbili, a dziwi się, dlaczego żandarmów niema na zgromadzeniu i zarzucił w końcu,że centrum urządza wiec pokryjomu, i dla tego oni ludowcy nie mieli czasu się *przygotować!* (?) Zarzutów podobnych nawet zbijać nie potrzeba, a jak marnym jest ostatni zarzut, o rzekomo kryjomem urządzaniu wieców, dowód najlepszy w tem, że ten sam Wojciechowski, który się skarżył na tajemniczość, wiedział jednak doskonale i zawczasu o wiecu, i dzień poprzednio agitował nawet za pomocą wódki między Szczucinianami, aż w końcu wedle twierdzenia naocznych świadków, wcale nieładne ślady swej agitacji pozostawił w izbie szynkowej!

Taki to człowiek ma czoło następnie publicznie zarzucać, że Centrum urządza pokryjomu wiece, a podobni jemu biadają, że nie mieli czasu się przygotować!

Rozumie się, że na wszystkie zarzuty dostali agitatorowie ludowców należytą odprawę, taką, że pod cięgami ks. Żygulińskiego i ks. Stojałowskiego wili się jak w ukropie.

Na zakończenie uchwalono następujące rezolucje, postawione z ramienia Centrum, które dopiero okazały cały ogrom klęski ludowców:

1) „Zgromadzeni dn. 24. V. 06. w Szczucinie w liczbie przeszło półtora tysiąca ludzi, żądają powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania.“ Za tą rezolucją oświadczyli się wszyscy jednogłośnie.

2) „Zgromadzeni wyrażają swoją radość, z powodu zawiązania się polskiego Centrum ludowego, zobowiązują się dla celów politycznych Centrum pracować, a równocześnie wzywają posłów ludowców Bojkę, Krempę i Olszewskiego, aby pogodzili się z resztą posłów ludowych, i również przystąpili do Centrum.“ Za rezolucją tą wśród oklasków i ogólnych braw oświadczyła się cała półtoratysiączna masa zebranych, tak włościan jak i inteligencji, a kiedy zarządzono próbę przeciwną, było przeciw rezolucji *tylko 7 głosów, a to 3 agitatorów młodzików, 3 chłopów ludowców i 1 żydek! razem wyraźnie siedem głosów!* Dopiero po tym wyniku głosowania zrzedła mina krzykaczom, i zbici poszli z placu nieszczęśliwej walki, którą sami zaczęli.

Dla posłów zaś ludowców, niechaj ten wyrok głosowania, który miał miejsce w powiecie dąbrowskim, reprezentowanym przez Bojkę, będzie dobrą wskazówką, czego lud od nich oczekuje i co powinni zrobić!

Uchwalono w końcu żądać zniesienia myt krajowych i powiatowych, gdy zostanie otwarta linia kolejowa Tarnów-Szczucin, i domagać się skrócenia czasu służby wojskowej.

Po 5 niemal godzinach trwania wiecu, zamknął go przewodniczący podziękowaniem, złożonem wysłannikom Centrum z jednej, i uczestnikom zebrania z drugiej strony, poczem lud z pieśnią „Gwiazdo morza“ udał się na wieczorne nabożeństwo majowe.

Zgromadzenie przedwyborcze w Białej.

Biała 29 maja.

Baron Battaglia, poseł do parlamentu z Tarnowa—Bochni, ubiegający się obecnie o mandat do sejmu z miasta Białej, stanął w dniu wczorajszym przed wyborcami i wygłosił swoje credo polityczne. Zgromadzenie odbyło się pod patronatem niemieckiego komitetu wyborczego, to też kandydat na posła wygłosił swą mowę *po niemiecku*, prosząc jedynie przy końcu wyborców polskich, by go zwolnili od mówienia tego samego po polsku.

Program p. Battaglji jest zlepkiem frazesów, które z ust tych samych już wiele razy wypadły i przedstawia się mniej więcej następująco: Kandydat jest narodowym demokratą i politykiem przemysłowym. Kwestja narodowa dla niego *nie istnieje* jako taka, bo jego właściwym celem *jest*

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego Dr. M. S.

56) (Ciąg dalszy.)

LV.

Tałałej pojechał z panią na jarmark. Nauczona życiowem doświadczeniem i zakochana jak kotka w riazańcu, wiedziała Matrena Teodorowna czem taki „jarmark Makarego“ dla młodego człowieka, gdzie na każdym kroku szczodrą ręką rozsypane możliwe pułapki i pokusy dla „chłopskiej noblecy“....

„Nie puściła przecież swojego adjutanta na jarmark samego“ — myślał śmiejąc się w kułak dysponent, spotkawszy na stacji pryncypałową, „całkiem już głupią babę zawojował“!

— Nasz Tałaej Iwanicz... z niańką przyjechał! podśmiewali się młodzi subjekci i kantorowicze. Zobaczycie panowie, że nie minie i pół roku jak on pryncypałem naszym zostanie!...

— No! no, — mówił dysponent bębniąc palcami po biurku, gdy widział pryncypałową idącą z Tałałejem na śniadanie do Barbateńki, tak się rzeczy mają? Masz tobie! Taki ci Tałałejuszka — Durałejuszka z odźwiernego wprost w pryncypały! A ja mu po dziesiątaku na piwo dawałem!...

— A teraz Erofeju Pimeniczu, kpili z niego subjekci, przyjdzie panu za swoje dziesiątaki jeszcze przed nim stać jak struna....

—Kto? Ja? Ja będę przed nim bił pokłony, irytował się. No, już na to trzeba trochę dłużej poczekać, żebym ja przed jakimś tam fagasem się korzył... wy jak tam chcecie, to się kłaniajcie, ale ja nawet służyć u tej głupiej baby nie będę jakby takie świństwo miało się tu stać. Mnie bracie nie kupisz za pieniądze... ja mam ambicję... Długo tak Erofej Pimenicz wygadywał, tłukąc kułakiem o biurko i gdy późno wieczór Tałałej przyszedł z Matreną Teodorowną do interesu, wziął go na stronę i syknął zgrzytając zębami ze złości:

— Pozwól mi się pan zapytać, panie z chamskiego stanu, czyś pan na jarmark przyjechał pracować, czy też zastępować miejsce lokaja u pryncypałowej?

Tałałej osłupiał.

— Cóż panu Erofeju Pimeniczu właściwie po tej wiadomości? -- zapytał go Tałałej — zmarszczywszy brwi.

— A to mi po tej wiadomości, że w jarmark i najgorszy pomocnik drogi... ot dlatego... jeżeli więc przyjechałeś tu pan głównie za lokaja to ja sobie muszę na pańskie miejsce wynająć pomocnika...

W każdym razie, panie Erofeju Pimeniczu.. za dużo sobie pan pozwalasz... drżącym głosem odpowiedział mu Tałałej. Pan doskonale wiesz o tem, że ja u Matreny Teodorowny za lokaja nie służę.

— Służyłeś pan. Pamięć masz pan Tałałeju Iwaniczu widać krótką!

—A ja panu powtarzam, że lokajem nie jestem, zczerwienił się Tałałej.

— W jakimże więc teraz charakterze, ciekawym wiedzieć? Może za guwernera do dzieci pryncypałowej? Ale do tego pańskie wykształcenie pana nie kwalifikuje...

—Pani pryncypałowa najlepiej wie, kto i co ja jestem, a panu nie podoba mi się odpowiadać...

— E! pryncypałowa to przecież baba Tałałeju Iwaniczu! Głupica jakich świat nie widział, guwerner tyś wedug mnie ze wsi nazwanej „Turecki święty! Gdyby tak nieboszczyk Anisim Piotrowicz troszeczkę był mądrzejszy tobyś ty dawno już był w swoim „Tureckim świętym“ sochę dalej orał. I nadarmo panie frajer szczeciny z brody sobie wykręcasz, bo ja ci dobrze życzę i chcę cię nauczyć rozumu....

— Mnie uczyć nie trzeba Erofeju Pimeniczu... Zachowaj pan takie te nauki dla swoich dzieci, bo co dla mnie to ono zbyteczne.

—Tak! No proszę! — stropił się tenże.

— A tak! Lepiej by było, żebyś pan pilniej się interesem zajmował aniżeli się wtrącał w nie swoje rzeczy. Sywołdajew dziś przyjechał na jarmark i myśmy go z Matreną Teodorowną szampanem poili. To duży nasz odbiorca i na jutro rano się do nas obiecał, nim się więc pan usilnie zajmij. — Erofejowi Pimeniczowi aż łysina zaczerwieniła się.

— Nie tobie ośle mnie uczyć! wrzasnął.

—Tylko ciszej proszę. Matrena Teodorowna pewnie się kładzie spać, nie można więc wykrzykiwaniami pańskiemi jej przeszkadzać... bo bądź co bądź, ale przecież ona u siebie pani, a pan tylko subjekt i nic lepszego... Dziś pan jeszcze tutaj, a jutro... może won, gdy Matrena Teodorowna zawsze u siebie.

— A ty chamie jakiś! — zasyczał Erofej Pimenicz gniotąc kułaki.

— Cham był synem Noego i nie widzę w tem nic złego... ale co do Sywołdajewa to już proszę nie żałować fatygi, żeby był zadowolony...

— Nie tobie ośle mnie uczyć...

— Ja pana wcale też nie uczę, ale dlaczego pan się złościsz? Bogiem się świadczę, że mi nakazała pryncypałowa, abym to panu powiedział więc swoje zrobiwszy życzę panu spokojnej nocy i przyjemnych snów...

Tałałej popatrzył z uśmiechem na dysponenta i zaczął wchodzić na schody.

— Osiodłał on panią, ach jak osiodłał! Taki dureń! Djabli go robili! — mówił sam do siebie całkiem oszołomiony Erofej Pimenicz.

Na drugi dzień zaprosiła go pani do siebie na herbatę. Za samowarem siedziała rozpromieniona Matrena Teodorowna, a przy niej Tałałej, z mokremi jeszcze od kąpieli kędziorami i umiejętnie rozczesaną bródką. Erofej Pimenicz popatrzył z podełba na Tałałeja i pokłonił się pani.

— Proszę siadać Erofeju Pimeniczu i pić herbatę, z łaskawym uśmieszkiem przywitała swojego dysponenta Matrena Teodorowna. Cóżto nie witacie się z Tałałejem Iwaniczem? Nie znacie się? — żartowała.

Erofej wyciągnął rękę do Tałałeja i usiadł na przeciw pani.

— Chciałam z panem pomówić o interesach, podając mu szklankę herbaty, mówiła. Bułeczki proszę i masło tu... ot... pij j n...

— Merci.

— Proszę jeść i pić... a to ja się wczoraj zlam partowałam u was na jarmarku i znów zaczęła serdecznie a dobrodusznie śmiać, no i Tałałeja Iwanicza też przy sobie zbałamuciłam... ale mu już to proszę wybaczyć Erofeju Pimeniczu...

popieranie przemysłu bez względu na narodowość, wyznanie lub stronnictwo. Szczególną słabość czuje kandydat do przemysłu wielkiego, nie chce jednak zapominać o średnim i małym,które dlatego szwankują, że stopień oświaty ludu jest niski, to też p. Battaglia jest za podniesieniem szkolnictwa ludowego i za poprawą bytu dla nauczycieli z funduszów propinacyjnych. Urzędnikom w Białej należą się większe niż dotąd dodatki aktywalne, tylko niestety w tem samem położeniu znajduje się cały szereg miast, — więc nic się zrobić nie da. Zato p. kandydat przyrzekł ulgi podatkowe i sąd obwodowy, na który się i Niemcy zgodzili, bo są pewni, że rząd na przeniesienie sądu obwodowego do Białej po znacznem rozszerzeniu takiego sądu w Wadowicach wcale się nie zgodzi. Obiecał też p. Battaglia starać się o ożywienie stacji kolejowej w Białej, ale sam stwierdził, że z „Nordbanką“ nic przed upaństwowieniem zrobić się nie da, a to upaństwowienie coraz bardziej się z pałców wymyka.

Kiedy jeden z wyborców p. Gross wystąpił z potrzebą szkoły średniej w Białej z wykładem w dwóch językach t. j. polskim i niemieckim Niemcy podnieśli wrzawę ze strachu o swój stan posiadania, którego za nic w świecie wyrzec się nie chcą a na apel aby przyszły poseł z Białej wydatniej opiekował się małym przemysłem i kupiectwem bielskiem niż tutejszymi wielkimi fabrykantami uważał były burmistrz bielski p. Lukas za potrzebne zagrozić, iż w razie, nie popierania wielkiego przemysłu fabrycznego tutejsi fabrykanci... wynieśliby się z Galicji, co byłoby dla kraju i tutejszych mieszkańców większą klęską, niż brak szkoły średniej, której sobie panowie fabrykanci nie życzą!

Po tem przemówieniu przewodniczący p. Wenszelis skonstatował na poczekaniu większość popierającą zdanie p. Lukasa, a p. Roger Battaglia uroczyście oświadczył, że jako poseł z Białej będzie zawsze tylko to popierał czego od niego zażąda tutejsza większość, czyli Niemcy! Między Polakami po tem oświadczeniu zawrzało oburzenie i poczęli ze sali ostentacyjnie wychodzić.

Wybory odbędą się 7 czerwca i p. Battaglia zdobędzie ów pożądany mandat poselski, uprawniający go do najgorliwszego popierania niemczyzny na kresach Galicji, — ale po tem, cośmy słyszeli, Polak żaden na p. Rogera barona Battaglię głosu oddać nie powinien!

Wiec w Lubaczowie.

Wiec polsko-ruski, jak komunikuje „Hałyczanin“ odbył się w Lubaczowie 27 bm. w sprawie reformy wyborczej. Obradujący w liczbie 3.000 zebrali się pod odkrytem niebem i na przewodniczących obrali pp. Jampolskiego, obywatela ziemskiego z Łowczy i księdza Hoszowskiego. Referowali pp. Dąbski (ludowiec) po polsku i duchowny Połoszynowicz po rusku. W dyskusji zabierało głos wielu włościan. Zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania z protestem przeciw niesprawiedliwemu podziałowi mandatów, oraz okręgów wyborczych. a także przeciw proporcjonalnemu i pluralnemu systemowi.

III zjazd delegatów polskich stow. robotniczych w Poznaniu.

Poznań 28 maja.

W niedzielę dnia 27 bm. odbył się w Poznaniu wielki zjazd delegatów polskich katolickich Stowarzyszeń robotniczych. Był on pięknym obrazem owocnej działalności, jaką w poznańskiem rozwija między ludem pracującym przedewszystkiem tamtejsze duchowieństwo.

Na zjazd przybyło 194 delegatów, wyłącznie samych robotników, którzy reprezentowali 125 stowarzyszeń a 17.312 członków.

Otwarł go bardzo piękną przemową poseł ks. prałat Stychel, który także objął przewodnictwo obrad. Wskazał on na doniosłość takich zjazdów, gdzie mogą się robotnicy między sobą porozumieć, poznać i zbliżyć, oraz zaznaczył, że tylko przez takie wspólne obradowanie robotników nad potrzebami klas pracujących, praca nad przyjściem im z pomocą faktycznie może stać się praktyczną, a tem samem owocną. Zawiadomił zarazem, że ks. arcybiskup Stablewski interesując się bardzo żywo organizacjami robotniczemi przysłał specjalne pismo z życzeniami dla Zjazdu, które też odczytał. „Widok rozwoju Towarzystw katolickich robotniczych w archidyecezjach naszych, ich poważna i pełna owoców najlepszych praca oraz towarzyska na zdrowych podstawach oparta organizacja utwierdzają mnie w tem przekonaniu, że dzieło to przezemnie wskrzeszone, cieszy się łaską i pomocą Bożą. Ze spokojnem też sercem patrzę w przyszłość, bo mam nadzieję, że tak Związek, jak poszczególne towarzystwa w tym samym duchu, jak dotąd rozwijać się i działać będą, ku którego utwierdzeniu niech służą wszystkiemi siłami zjazdy patronów i delegatów świeckich“. Takiemi słowy wyraził Arcybiskup uznanie pracy stowarzyszeń Wskazują one, że istota tej pracy jest trwałą i faktycznie odpowiada potrzebom chwili.

W dalszym ciągu swego przemówienia przedstawił ks. Stychel po krótce działalność Związku w ostatnim roku. Pracę w stowarzyszeniach prowadzi się już lat 14, zaś Związek stowarzyszeń powstał dopiero w r. 1900. W stosunku do roku poprzedniego ilość stowarzyszeń wzrasta o 25. zaś ilość członków o blisko 2000. Ponieważ praca wobec tego coraz bardziej się wzmaga i zarazem potrzeba, aby stowarzyszenia częściej ze sobą się stykały, postanowił ostatni zjazd ks. patronów stowarzyszeń podzielić je na cztery okręgi. W każdym okręgu wybrano jedno miasto do którego możnaby zwoływać zjazdy już nietylko delegatów, ale i całych stowarzyszeń. Za takie okręgowe miasta wyznaczono: Ostrów, Inowrocław, Rogoźno i Kościanę. W każdym okręgu pracą kierować będzie kierownik okręgu i sekretarz.

Co do samego rozwoju organizacji zaznaczył ks. poseł, że o ile przedtem rozwijała się ona tylko w miastach, o tyle w latach ostatnich poszła i na wsie, ponieważ okazało się, że tam również chętnie rolnicy do niej się garną i łączyć się pragną.

Biuro Związku udzieliło porad w 300 sprawach. Najliczniejsze były kwestje odnoszące się do spraw zabezpieczeń i rent państwowych. Również przystąpił związek do akcji mającej na celu dopomożenie członkom stowarzyszeń w wykształceniu się przez czytanie odpowiednich książek. W tym celu zostały zorganizowane cztery biblioteki wędrowne, a liczba ich powoli zostanie podniesioną do dziesięciu. Niektóre stowarzyszenia posiadają prócz tego swoje własne biblioteki, takich stowarzyszeń jest 60, a mają one około 10.000 tomów książek.

W sprawie kas, jakie przy stowarzyszeniach powstały, zaznaczyć trzeba, że przedewszystkiem tworzone są t. zw. repartycyjne kasy pośmiertne, które dają zapomogę w razie śmierci członka, jego rodzinie. Takich kas jest 29, a 18 stowarzyszeń daje pośmiertne zapomogi z kasy głównej.

W dyskusji, która po tem sprawozdaniu się toczyła, zabierało głos cały szereg mówców, przedstawiali oni różne potrzeby swoich stowarzyszeń. Między innymi bardzo dzielnie i gorąco mówił p. Bertrand z Rogoźna. Uchwalono cały szereg wniosków.

Następnie przyszła pod obrady sprawa gazetki robotniczej „Robotnik“ wydawanej w Poznaniu jako organ Związku. Sprawę przedstawił generalny sekretarz ks .Adamski, wskazując na tę potrzebę, aby wszystkie stowarzyszenia celem popierania pisma, a tem samem szerzenia oświaty wśród członków, prenumerowały gazetkę dla wszystkich swoich członków. „Robotnik“ po roku istnienia ma już 9000 prenumeratorów. 50 stowarzyszeń sprowadziło już to, że prenumerują pismo dla wszystkich swoich członków. Po krótkiej dyskusji, w której prawie jednomyślnie wszyscy mowcy za tem się oświadczali przyjęto następującą rezolucję:

„Zjazd, przyłączając się do uchwały Zjazdu Patronów wyraża życzenie, aby wszystkie stowarzyszenia zaprenumerowały pismo dla wszystkich swoich członków.“

Ks. Adamski referował następnie jeszcze drugą sprawę mianowicie „W jaki sposób kierować bibliotekami?“

Omówiwszy ogólnie potrzebę oświaty, jej cele i zadania, jakie ma spełniać w życiu robotnika, przedstawił referent w jaki sposób łatwo każde stowarzyszenie może przyjść do posiadania biblioteki. Mianowicie Związek postanowił dostarczać stowarzyszeniom już zestawione biblioteczki w ten sposób, że stowarzyszenia będą mogły spłacać je Związkowi ratami. Zarazem obowiązkiem Związku będzie pomagać do ich uzupełniania coraz nowszemi dziełkami. Wskazał jednak zarazem mówca, że nie wystarczy, aby biblioteka w stowarzyszeniu była; musi ona być także odpowiednio prowadzoną. Dlatego bibliotekarz ma bardzo trudne i odpowiedzialne zadanie do spełnienia. Nie mogą tem więc zajmować się ludzie tacy, którzy temu obowiązkowi odpowiedzieć nie potrafią.

Po tych referatach wygłoszonych przez księży nastąpiła druga część zjazdu, gdzie referowali już wyłącznie tylko robotnicy. Referaty te nacechowane były przedewszystkiem wielką siłą przekonania. Widać było, że ci ludzie przeżywają to, co mówią i że wierzą głęboko w to co proponują.

Pierwszy mówił robotnik D o b r y z J e ż y c „o złych zwyczajach prowadzących do pijaństwa“. Przykładami wziętymi z życia, takimi na które mówca patrzył, w bardzo dosadnych barwach przedstawił on obraz takiej rodziny robotniczej, gdzie ten nałóg się rozpanoszył. To, co mówił trafiało do przekonania, bo obrazy jakie przed słuchaczami roztaczał, były wiernem odbiciem rzeczywistości.

Dyskusja po tym referacie była bardzo krótka. Jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję:

Zjazd poleca swym członkom, aby 1) nie dawać dzieciom napojów alkoholicznych,

2) usuwać *przymus* do picia wskutek źle zrozumianej gościnności w domach prywatnych, a wzajemności w lokalach publicznych,

3) *usuwać zwyczaj sławiania i przyjmowania kolejek,*

4) żądać przy pracach w żniwa w miejsce wódki innych napojów niealkoholowych,

5) jeśli zebrania odbywają się w lokalach publicznych, zarazem po zebraniu lokale te opuszczać.“

Drugi mówca, robotnik Janczak z Krotoszyna mówił „o domach katolickich“. W tej sprawie uchwalono zwrócić się do proboszczów o pomoc, aby wraz z nimi takie domy po parafiach budować. Służyćby one mogły na pomieszczenie o-

---

— Ależ Matreno Teodorowno, cóż tu jest do przebaczenia... my jesteśmy sługi pani, obowiązani spełniać wszelkie rozkazy...

— Jemu już samemu dojadło to towarzyszenie mi, ale nic nie pomoże samej kobiecie włóczyć się po jarmarku nie wypada... Bóg jeden zgadnie, co źli ludzie na biedną wdowę nie nawymyślają...

— Tak jest w rzeczy samej, przychwalił Erofej Pimenicz, patrząc się w herbatę — no i można mieć nie przyjemności, bo to na jarmark różny naród się schodzi...

— Rzeczywiście różny. Tom też wzięła sobie do towarzystwa Tałałeja Iwanicza — uśmiechała się wdowa smarując bułeczkę masłem, a pan go miałeś zgromić za to...

— Ja zczerwienił się, ja nie gromił, tylko, że to teraz nam każdy pomocnik drogi...

— Przyjmij pan sobie innego... a jak mało to dwóch a jak mało to trzech...

—Do usług... Mnie to wszystko jedno...

— Zrób pan tak... Co do Sywodajewa to panu już Tałałej Iwanicz powiedział?

— Powiedział.. — aż nosem dotknął szklanki Erofej Pimenicz.

— Trzy flaszki Rödavera my wczoraj z nim wypili, obdarzyła znowu pięknym uśmiechem swojego dysponenta Matrena Teodorowna. Nie można było inaczej, bo chciał dużo nabrać towarów i chciał zaraz wszystkie weksle co do kopiejki gotówką zapłacić...

—Aż miło to słyszeć...

— Doskonały mieli rok. Brakło im aż towaru. O jedenastej ma przyjść, to też proszę Erofeju Pimeniczu zajmijcie się nim usilnie...

— Niech pani będzie zupełne spokojna Matreno Teodorowno, ja z nim nie pierwszy rok handluję...

— Weź go pan na obiad albo i jeszcze dalej go przewieść nie wiem gdzie bo ja kobieta nie znam waszych miejsc zabawy... męskiej...

—Niech pani będzie spokojna już ja go potrafię ugłaskać...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chronki, jako sala na katechizację, a zarazem na zgromadzenia stowarzyszeń.

Na zjazd przybyło także wielu gości, między innymi delegat katolickich robotników z Królestwa ks. J., oraz delegat krakowskiego związku katol. stowarzyszeń robotniczych i rzemieślniczych p. Władysław Horowicz.

Kiedy więc dyskusję nad ostatnim referatem zakończono, zabrał głos delegat krakowski. Wskazał na toczącą się walkę wyswobodzenia ludu pracującego i podniósł, że dz... właśnie tej spójni narodowej jeszcze więcej nam potrzeba. I dlatego też organizacja krakowska wysłała swojego delegata, aby tę potrzebę wspólnego działania zaznaczyć. Zwrócił się zarazem do robotników z prośbą, aby zaopiekowali się tymi naszymi galicyjskimi „ptakami wędrownymi“, którzy tam do Prus na roboty ciągną. „Niechaj oni u was znajdą serdeczne, braterskie przyjęcie, aby się i tu czuli równie wśród swoich i wśród braci, na swojej ziemi.“ Zarazem zaprosił związek, aby przez swojego delegata wziął udział w zjeździe, który 4 czerwca odbędzie się w Krakowie. Zebrani hucznymi oklaskami przyjęli to przemówienie, i uchwalono wysłać delegata. Następnie zebrani podziękowali również głośnymi okrzykami delegatowi z Królestwa za przybycie.

Zebranie zakończyło się o godz. 5 po południu.

Po zjeździe odbył się wspólny obiad, a potem zabawa ludowa w jednym z podmiejskich ogrodów. Wzięło w niej udział około 10.000 robotników z żonami i dziećmi.

* * *

Podnieść należy, że zjazd ten dał dowód, iż lud polski pracujący potrafi zdrowo myśleć i potrafi o swoich potrzebach radzić. Potrzeba jedynie, aby brać inteligentna stanęła razem z nim do równej pracy. Przez to znikną wzajemne niechęci i uprzedzenia, a stanie jeden silny obóz katolicki, gdzie sztandar chrześcijański nie będzie pokrywką tylko jakichś złudzeń lub ambicji, ale gdzie będzie on faktycznie godłem, prowadzącem do zwycięskiego boju.

Zwłaszcza dla galicyjskich stosunków, wiele z doświadczeń tam nabytych, by się przydało. Tutaj, t. zw. inteligencja katolicka, w stosunku do klas pracujących uzurpuje sobie jedynie prawo pracy, skierowanej do „pouczania“ swej młodszej braci. Nie chce ona wiedzieć, że jeśli przychodzić będziemy do robotników ciągle tylko ze słowem, z frazesami, z „pouczaniem“ — a poza tem nie będzie czynów, nie będzie istotnej współpracy hasło katolicyzmu, które tym frazesom oświatowym nakładać będziemy, stanie się w końcu znienawidzonem u klas pracujących, jako symbol „dobrych chęci“, nie wychodzących poza ramy obietnic. Nam trzeba dowieść, że pod hasłem katolicyzmu nie tylko „pouczać“ można, nie tylko z katedry do słuchaczy przemawiać, ale, że katolicyzm prowadzi również do wielkich i wzniosłych czynów. Ta moc, ta siła tkwi w ideach chrześcijańskich, i wydobyć ją można, wydobyć ją się musi, ale nie przez pracę „nad“ ludem, lecz jedynie *pracę z ludem*, równych z równymi dla jednego celu, zaprowadzenia sprawiedliwego chrześcijańskiego porządku społecznego.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego

Prawdziwi Rosjanie w Warszawie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się znowu w Warszawie zebranie „prawdziwych“ Rosjan, zwołane specyalnie dla słuchania referatu p. Durnowo, bratanka b. ministra spraw wewnętrznych, przybyłego w tym celu do Warszawy.

Organizatorowie zebrania zarządzili najsurowsze środki, aby do sali nie przedostał się przypadkiem sprawozdawca pism polskich i kilku nawet członków, wpuszczono z warunkiem, że trzymać będą „język za zębami“.

Z treści referatu widać, że bratanek b. ministra materjał dla swojej pracy czerpał z tajnego portfelu ministra i z raportów urzędników, przesyłanych ministrowi o sprawach polskich. Ostateczny wniosek p. Durnowo streszczał się naturalnie w konkluzji, że wyjście z rosyjsko-polskiego dylematu może być znalezione tylko w drodze dalszego rozwoju twórczej (!) działalności Rosjan w kraju polskim, bez jakichbądźkolwiek ustępstw z zajętych już przez Rosjan w Królestwie pozycji i za pomocą odpolszczenia kraju Północno-Zachodniego, a zwłaszcza gubernji białoruskich.

Na zapytanie autora, czy kto ze zgromadzonych nie życzyłby w tej sprawie zabrać głosu zebranie odpowiedziało, że jestto zbyteczne, bo „prawdziwi Rosjanie“ zgadzają się zupełnie z poglądami Durnowo.

Taka miła zgoda panuje w klubie warszawskich „obrusitielej“ i... łapowników!

Zabójstwo polityczne.

Wczoraj zastrzelono w Warszawie pomocnika komisarza cyrkułu wolskiego, Kowalskiego i towarzyszącego mu policjanta Barańskiego. Zabójstwa dokonano w biały dzień w okolicznościach następujących: Kowalski wraz z policjantem Baranowskim wsiedli przed kancelarją cyrkułową do dorożki, z podniesioną z powodu deszczu „budą“. Na ul. Elektoralnej, z drugiej dorożki, z budą również podniesioną, jadącej za dorożką Kowalskiego, rozległ się nagle strzał.

Przestraszony nim widocznie dorożkarz przystanął, a wówczas z dorożki tej wyskoczyło trzech młodych mężczyzn, z których dwaj pędem dopadli do dorozki, wiozącej Kowalskiego, wskoczyli na jej stopnie, trzymając się ręką zawiasów budy a drugą rękę wsunąwszy w nią, nie widziani przez znienacka napadniętych, strzelali w Kowalskiego i Barańskiego na oślep.

Cała ta scena rozegrała się w mgnieniu oka, poczem trzej sprawcy zamachu zeskoczyli z napadniętej dorożki i zbiegli w ulicę Solną, przez nikogo nie ścigani.

Dorożkarz, wiozący Kowalskiego i Barańskiego, zaciął konia i dowiózł obudwu do położonego o kilkadziesiąt kroków szpitala św. Ducha, gdzie służba szpitalna wyniosła z dorożki obudwu już bez życia.

Zabity pomocnik komisarza Kowalski, jak i policjant Barański obaj byli Polakami i katolikami.

Napad na kancelarję gminną.

W ubiegłą sobotę dokonano zbrojnego napadu na kancelarję gminną we wsi Biała, w pow. Brzezińskim. Około 20 zamaskowanych ludzi, uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do lokalu kancelarji gminnej, gdzie czuwał stróż nocny Obezwładniwszy go, kazali mu milczeć i nie ruszać się z miejsca. Następnie przybysze zaczęli plądrować po całym lokalu.

Nie mogąc otworzyć drzwi szafy, w której przechowywane były akta mobilizacji wojska rozbili szafę na drobne kawałki, następnie pootwierali biurka, z których powyrzucali różne dokumenty i blankiety, między innemi książki paszportowe, świadectwa metryk itp. Zniszczyli wiszące na ścianie portrety cara i carowej, połamali przytem różne sprzęty. Usiłowali oni wyrzucone dokumenty spalić w piecu, lecz uczynić tego nie mogli z powodu wadliwości pieca, który nie chciał ciągnąć. Wobec tego spakowali oni dokumenty w worki i wynieśli je. Po sprawdzeniu szczegółowem okazało się, iż zniszczono najważniejsze akta i dokumenty.

Walka socjalistów z „narodowcami.“

W Pabjanicach pod Łodzią doszło wczoraj do krwawej walki pomiędzy robotnikami, należącymi do tych dwóch obozów. Do fabryki „Krusche i Ender“ wtargnęła gromada robotników socjalistów i zażądała, ażeby robotnicy narodowcy zaprzestali pracować. Na odpowiedź odmowną socjaliści zaczęli strzelać, wskutek czego wywiązała się krwawa walka, której wynikiem było 16 rannych. Sześciu ciężko poszwankowanych odstawiono do miejscowego szpitala fabrycznego, pozostali leczą się w domu. Wskutek tego zaburzenia roboty w fabryce chwilowo zawieszono.

Zamach w Sebastopolu.

Urzędowe relacje podają następujące szczegóły o zamachu na jen. Nieplujewa w Sewastopolu:

Z poza muzykantów na paradzie wyszedł młodzieniec i zbliżywszy się do jenerała, rzucił bombę, która nie eksplodowała. W tej chwili z drugiej strony ogrodzenia cerkwi ponad głowami publiczności rzucono drugą bombę, która eksplodowała ze strasznym hukiem. Przedstawił się obraz straszny. Kupy porozrywanych ciał, mnóstwo rannych; komendanci tylko zbryzgani krwią. Obliczono: 6 zabitych, 14 ciężko rannych, 40 lekko ranionych. Aresztowano 4 osoby, z których dwie rzucały bomby, a dwie dawały sygnały. Wszyscy oni przyjechali z Petersburga.

„Konstytucyjne“ reformy.

Jak donosi petersburskie „Słowo“, ministerjum spraw wewnętrznych, po porozumieniu z ministerjum wojny opracowało projekt, według którego wszyscy czasowi generał gubernatorowie wojenni będą mianowani stałymi gubernatorami wojennymi z ogromnym zakresem władzy.

Niebogatow przed sądem.

Według relacji pism rosyjskich, śledztwo w sprawie haniebnej kapitulacji eskadry Niebogatowa pod Cuszimą zostało już ukończone. Sprawa ta rozpatrywaną będzie w pierwszej połowie czerwca. Adm. Niebogatow i jego podkomendni oskarżeni są z artykułów grożących karą śmierci.

Miłe stosunki.

Jakie stosunki panują obecnie w Król. Pol. daje pojęcie fakt następujący. Do sołtysa wsi Tomaszowa pod Żyrardowem, Jakób Gozdka, przyszło kilku nieznajomych na zsiadłe mleko. Gdy wypili mleko chcieli uiścić zapłatę, lecz gościnny gospodarz odmówił przyjęcia pieniędzy. To „obraziło“ przybyszów do tego stopnia, że ze słowami: „No to masz zapłatę“, poczęstowali go... kulą z brauninga raniąc ciężko w głowę.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 30 maja.

— **Kalendarzyk kościelny.** We czwartek Anieli Merici i Petroneli panien; w piątek Jakóba biskupa wyznawcy i Fortunata kapłana; w sobotę Wigilia Marcelina i Blandyny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We czwartek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 39, zachód przypada o godzinie 7 minut 36, długość dnia godzin 15 minut 57.

— **Z teatru miejskiego:**

Repertuar na zbliżające się dni świąteczne zapowiada najwybitniejsze sztuki, grywane w naszym teatrze, by licznie w tych dniach bawiąca publiczność przejezdna miała możność zapoznać się. Najbardziej pociągającem dziełem będzie niewątpliwie Wyspiańskiego „Wyzwolenie“, za obecnej dyrekcji jeszcze nie grane, a wznowione ściśle wedle wskazówek poety dawanych przed pierwszem przedstawieniem. W roli Konrada wy tą... p. Andrzej Mielewski, zaliczony ponownie w skład krakowskiego teatru „Wyzwolenie“ grane będzie w sobotę dnia 2-go czerwca, i we wtorek po świętach dnia 5-go czerwca.

W niedzielę świąteczną po południu „Kordjan“ Słowackiego, wieczorem „Starościc ukarany“ Nowaczyńskiego, z p. Mielewskim w roli tytułowej. Na widowiska poniedziałkowe złożą się: po południu „Kościuszko pod Racławicami“ z p. Solskim, jako Kościuszką, wieczorem o godzinie 7 i pół „Eros i Psyche“ Żuławskiego.

— **Popis szkoły dram. M. Przybyłowicza** odbędzie się w czwartek, d. 7 czerwca w sali klubu pocztowego, (dawniej Resursy urzędniczej) przy ul. Lubicz l. 5. Dane będą trzy wesołe, niegrane dotąd w Krakowie jednoaktówki: „Niedźwiedź“ Antoniego Czechowa, „Podczas balu“ Edwarda Pailloron'a i „Parodje miłoci“ Bolesława Gorczyńskiego. Bilety na to interesujące przedstawienie są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego.

— **Wychodki publiczne miejskie okazały** się nader niewygodnemi z powodu swej ciasnoty, wobec czego utrzymanie w nich porządku i czystości jest utrudnione. Z wszystkich miejskich wychodków, tylko jeden przy moście podgórskim odpowiada potrzebom i przez dozorującą stróżkę jest odpowiednio utrzymywany. Wobec uchwał sekcji ekonomicznej Rady m. Budownictwo miejskie przedstawiło plan przebudowy wychodków na plantach i na placach publicznych o wiele obszerniejszych niż dotychczasowe, a zaopatrzonych także w umywalnie.

Istnieje także myśl skasowania wychodków w Sukiennicach, ze względów estetycznych, a wybu-

do[illegible] ich miejsce wychodków podziemnych, o ile [illegible] kanalizacja pozwoli.

— [illegible]stawy dla marynarki. Zarząd marynark[illegible] Pola ogłasza dostawę znaczniejszych ilośc' skor i płócien celem pokrycia zapotrzebowana marynarki w latach 1907 do 1909. Oferty [illegible]ić należy pod adresem „K. u. K. Hafenadmi[illegible] in Pola“ na dostawę skór do dnia 16 lipca a na dostawę płócien do dnia 16 sierpnia [illegible] Warunki dostawy i próbki płócien przej[illegible]można w Izbie handlowej i przemysłowej w [illegible]kowie.

— **Na kolonje wakacyjne.** Otrzymujemy na[illegible]jące pismo: Festyn na cele kolonji waka[illegible]ych dla młodzieży szkół średnich Krakowa [illegible]odgórza, który odbył się dnia 13 bm. przy[illegible]sł Towarzystwu dochodu łącznie 2.208 k 30 h. [illegible]wydatki wynosiły 587.80 k.); do kasy Towarzystwa wpłynęło 1620.50 k.

Tak pokaźny dochód mimo niepewnej pogody zawdzięcza Towarzystwo ogólnemu poparciu ze strony obywatelstwa miasta Krakowa i Podgórza, jakoteż niestrudzonej i pełnej poświęcenia pracy i zabiegom pań i panów komitetowych.

Wydział Towarzystwa, poczuwając się do bardzo wielkiej wdzięczności, składa na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie radcy dworu drowi H. Jordanowi za łaskawe użyczenie parku, a zarazem wszystkim tym, którzy przyczynili się czemkolwiek do tak pomyślnego wyniku. Niemniej składa Wydział Towarzystwa bardzo serdeczne podziękowanie łaskawym ofiarodawcom fantów i datków pieniężnych.

— **Z powodu Zielonych Świąt** zarządziła dyrekcja kolei państwowych w Krakowie odpowiednie wzmocnienie garniturów pociągów pospiesznych i osobowych pomiędzy Krakowem i Lwowem i poleciła, aby w dniu 5 czerwca br. kursował nadzwyczajny pociąg osobowy z Tarnowa (odjazd 11 rano) do Krakowa (przyjazd 1 po południu).

Z powodu równocześnie przypadającego odpustu w Leżajsku, odejdą w drugi dzień Zielonych Świąt prócz codziennych pociągów osobowych jeszcze dwa nadzwyczajne pociągi z Leżajska, a mianowicie jeden o godzinie 1 minut 30 po południu, do Tarnobrzega, a drugi o godzinie 3 minut 25 po połudnju do Przeworska z połączeniem do osobowego pociągu do Lwowa i pospiesznego do Krakowa.

— **Z dyrekcji poczt.** Z dniem 1 czerwca z powodu otwarcia urzędu pocztowego w Mokrzyszowie, wydziela się gminę i obszar dworski Stale z okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Tarnobrzegu, a przydziela do zamiejscowego urzędu pocztowego w Mokrzyszowie odległego od tej gminy i obszaru dworskiego dwa kilometry.

— **Zawody młodzieży lwowskiej i krakowskiej.** Wspólnem staraniem prof. Jordana, oraz znanego już z ruchliwości Towarzystwa zabaw ruchowych we Lwowie, zjeżdża na Zielone Święta do Krakowa drużyna młodzieży lwowskiej, aby wziąć udział w zawodach w piłkę nożną z tutejszą młodzieżą. W tym celu zapowiedziano na poniedziałek w drugi dzień Świąt Zielonych wielki festyn w parku Jordana, którego atrakcyą będzie Matsch fotbalowy. Jak się dowiadujemy Lwowskie Towarzystwo zabaw ruchowych przysyła na ten pierwszy polski „Matsch“ najlepszą swą drużynę, która wyszła zwycięzko w zawodach umyślnie tamże w tym celu w dniach 20 25 i 27 bm. rozegranych. A więc baczność młodzieży!

— **Kronika policyjna.** Wczoraj na plantach policyant obudził śpiącego p. Sylwestra Ziembińskiego, który z początku udawał niemowę, potem mówił, ale tylko po niemiecku, a w końcu odezwał się po polsku malowniczym wykrzyknikiem: „osły, durnie“. Zakwestjonowano u niego zawiniątko z ubraniem, o którem twierdzi, że mu je dał jakiś pan w prezencie.

Profesorowi Callier skradziono przed dwoma dniami rower. Kiedy wczoraj mając interes zjawił się w kasie oszczędności zobaczył, jak ekspress zastawiał bicykl, w którym rozpoznał swoją własność; zażądał więc interwencji policji, przed którą ekspress zeznał, że rower dał mu do zastawu ślusarz Franciszek Staneczek, a ten znowu twierdzi, że go kupił od nieznajomego na moście podgórskim.

— **Komitet sanitarny** ukończył wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Chylińskiego obrady nad projektem instrukcji dla lekarzy miejskich. We czwartek komitet przeprowadzi ostateczne obrady nad projektem regulaminu dla lekarza miejskiego mającego polecenie oglądania zwłok, oraz dla lekarza mającego czuwać nad tłumieniem ewentualnych epidemii.

Oba projekty przedłożone zostaną pełnej komisji sanitarnej.

— **Cygańskie dziecko.** W sobotę żandarmerya bocheńska, na zlecenie sądu, przytransportowała do aresztów śledczych tutejszego sądu krajowego karnego, całą bandę cyganów złożoną z 20 osób i dziecka. Kiedy zarządca Domu kary p. R. Smidowicz, konfrontował ilość osób, nie mógł znaleść dziecka; dopiero po chwili wylazł z worka pies. Był to wierny towarzysz bandy cygańskiej, która aby się z nim nie rozstać podała go za dziecko. Bandę uwięziono pod zarzutem dokonanych kradzieży, a psa wypuszczono na wolność.

— **Kronika lwowska** (od nasz. kor.) Przybędzie miastu naszemu jedna z rzeźb cenniejszych, jeden z utworów rzeźbiarzy rozrzuconych po całym świecie, ginących nieraz gdzieś marnie i w zapomnieniu. Pomnik grobowy śp. Rozalji hr. Dunin-Borkowskiej wykonany przez Canove umieszczony zostanie w jednym z kościołów lwowskich. Śp. Rozalia zmarła w roku 1823, a zwłoki jej złożono na cmentarzu wiedeńskim na Währingu pod wspomnianym właśnie pomnikiem. Jest to czarny blok marmurowy, z osadzoną na nim płaskorzeźbą w marmurze białym, przedstawiającą pogrzeb rzymski. Teraz rodzina sprowadza popioły do Lwowa do kaplicy rodzinnej na cmentarzu łyczakowskim, a pomnik umieszczony w którym z kościołów, ocaleje i uniknie zniszczenia przez wpływy atmosferyczne, miastu zaś naszemu przybędzie w ten sposób nowy a cenny zabytek artystyczny.

— Baryton p. Adam Ludwig, który podczas dawniejszych swych występów we Lwowie cieszył się dużą sympatją publiczności, został przez dyr. Hellera angażowany stale do opery lwowskiej.

— Towarzystwo wzajemnej pomocy członków orkiestry teatralnej odbyło zwyczajne roczne zgromadzenie, któremu zarząd przedłożył sprawozdanie za rok ubiegły, wykazujące w dochodach 38.17 kor. 31 hal. zaś w rozchodach na pogrzeby, wsparcia itd. 1438 koron 66 hal. Majątek towarzystwa wykazano wedle kasowej wartości w sumie 16.366 kor. 9 hal., a z doliczeniem daru dyr. Pawlikowskiego 18.366 kor. 9 hal.

Nie upłynie ani miesiąc, żeby nie trzeba było zanotować choć jednego faktu brutalności rozwydrzonego żołdactwa. Wczoraj wieczorem małżeństwo Jan i Marya Watyluk, odnosząc bieliznę wypraną, usiedli dla odpoczynku na ławeczce, stojącej na plantacjach powyżej pałacu arcybiskupa. Po chwili nadeszło trzech ułanów i po krótkiem porozumieniu się, przyskoczyli do ławki, zbili Jana Watyluka, a żonę jego schwycili i poczęli ciągnąć w krzaki. Jęki i wołania o pomoc zwabiły w tę stronę patrol policyjny, który aresztował wszystkich trzech brutali i sprowadził do biura inspekcji policyjnej, skąd po przesłuchaniu. odstawiono ich na odwach.

Wypadek to nie pierwszy, a wskazujący jaskrawo na bezpieczeństwo publiczne przy cokolwiek więcej od centrum miasta oddalonych ulicach.

Wczoraj stwierdzono świeży wypadek zapalenia opon mózgowo rdzeniowych, któremu uległo półtoraroczne dziecko. Dziecko przewieziono na oddział chorób zakaźnych w szpitalu św. Zofii, mieszkanie zaś odkażono, a otoczenie oddano pod obserwację.

— **Mała** pow. Ropczyce. Dnia 20 maja odbył się z inicjatywy p. Stan. Hupki wł. dóbr w sali miejscowej szkoły wieczorek ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja.Na program złożyły się słowo wstępne, wypowiedziane podniośle przez miejscowego proboszcza, ks. kan. Grocholę, śpiewy i deklamacje młodzieży szkolnej pod kierunkiem M. Matyska naucz. i odczyt p. Stan. Hupki Licznie zgromadzone nauczycielstwo okoliczne utworzyło chór, który odśpiewał na głosy kilka historycznych pieśni. Wielki napływ ludności miejscowej, świadczył wymownie o poczuciu narodowem ludu. Dochód, wraz z łaskawym datkiem 10 k [illegible] Włodzimierza Hupki przeznaczono na [illegible]enie chorągwi szkolnej.

— **Sokół Tarnowski.** Z Tarnowa donoszą nam: Dnia 20 bm. odbył się zjazd delegatów II okręgu sokolego w Tarnowie przy udziale 12 gniazd do okręgu należących a 20 uczestników, na którem dokonano wyboru prezesa okręgu I wiceprezesa i trzech wydziałowych na 3 lata. Prezesem okręgu jednogłośnie obranym został druh dr. Tadeusz Tertil, zaś wiceprezesem druh Lucjan Lipiński z Nowego Sącza. Skład wydziału stanowią pp. Bujnowski, drugi wiceprezes, Zając sekretarz i gospodarz Możdżeński skarbnik i Dubelski naczelnik, wszyscy z Tarnowa, dalsi członkowie wydziału pp. Mohr ze Starego Sącza, dr. Flis z Nowego Sącza, Obmiński z Dąbrowy, Zelek z Pilzna i dr. Bernadzikowski z Brzeska.

Delegatem okręgu do wydziału Związku sokolego we Lwowie jest d. T. Bujnowski z Tarnowa, zaś jego zastępcą d. dr. Stanisław Flis z Nowego Sącza.

W niedzielę dnia 27 bm. odbyło się w tutejszym Sokole doroczne Walne zebranie członków, na którym dokonano wyboru w miejsce dobrowolnie ustępującego prezesa, jakoteż czterech członków Wydziału na trzy lata.

Obranym został prezesem druh Tytus Bujnowski do Wydziału weszli dd. dr. Tertil, Zając Morawiecki i Szatkowski a jako zastępcy: Kwiczała, Szczudło, Wroński.

Na tem samem zebraniu uchwalono nadać na wniosek wydziału najwyższą godność, jaką towarzystwo rozporządzać może tj. godność człon. honorowego dr. Tadeuszowi Tertilowi byłemu długoletniemu prezesowi Sokoła tarnowskiego i Janowi Udryckiemu ustępującemu skarbnikowi.

— **Rozbójnicza gospodarka żyda.** Korzystając z parcelacji majątku ziemskiego Oleszy, Starostwa tłumackiego, żyd Bergman z Hubina, powiatu Buczackiego) kupił przeszło 600 morgów lasu. Wyrąbawszy znaczną część, nie troszczy się obecnie o to, by utrzymać w porządku nowy zapust. Przeciwnie nawet. Niszczy młode krzewy, wypędzając swe krowy na pastwisko wyrąbanej części lasu. Naturalnie robi tym sposobem bardzo dobry interes, gdyż kosztem przyszłego lasu, zdobywa duże pieniądze za mleko.

Starostwo tłumackie, nie zważając na skargi w tej sprawie miejscowych wieśniaków, nie przeciwdziała temu potwornemu opustoszaniu lasu i patrzy na wszystko z zupełnym spokojem, jakby nie było żadnych ustaw ani praw, dotyczących gospodarki lasowej i jakby rozbójnicze postępowanie żyda Bergmana nie odbijało się z wielką krzywdą na miejscowych i okolicznych mieszkańcach.

— **Wybór burmistrza m. Bielska.** Z Bielska donoszą nam, że nowo wybrana rada miejska w Bielsku wybrała w poniedziałek wszystkimi 24 głosami dotychczasowego burmistrza p. Karola Stefana powtórnie burmistrzem w Bielsku.

— **Z kroniki pożarów.** Donoszą nam, że w Mikuszewicach, miejscowości tak nawiedzanej pożarami, gdzie zresztą zaprowadzono już stałą straż pożarną, powstał znowu w niedzielę wieczór u gospodarza Snackiego ogień, który mu stodołę zniszczył do szczętu. Nowy ten pożar wywołał wśród ludności tamtejszej przygnębienie i zaniepokojenie.

— **Z powiatu cieszanowskiego** piszą do nas: Wiosna wczesna, piękna, jakiej dawno nie pamiętają ludzie zapanowała u nas. Urodzaje bardzo piękne rokują plony, oby je tylko można zebrać szczęśliwie i w porze stosownej, gdyż z powodu masowej wędrówki do Prus i Ameryki a raz znanego lenistwa do pracy ludności ruskiej, o robotnika tutaj bardzo trudno.

Dziwny to objaw. Ci sami ludzie, którzy w Prusach od świtu do nocy pracować muszą, tutaj przed 9 godziną rano do roboty nie pójdą, — a chociaż przyjdą i o 10, żądają za cały dzień za płaty. Skoro nadejdzie wiosna, jak ptaki przelotne, niepokoją się w rodzinnej wiosce i wychodzą, chociaż jak się przekonałem tego roku.

chciano bodaj 100 ludzi zakontraktować na cały rok pod tymi samymi, co w Prusach warunkami. W jesieni przywożą wiele pieniędzy, wiele zgorszenia i lekceważenia kraju rodzinnego, w dodat ku także tężec, który tej zimy w kilku miejscowościach wystąpił nagminnie, zabrał wiele ofiar i spowodował zamknięcie niektórych szkół — a dziewczęta także i — przychowek.

Wielu stąd wyniosło się na stały pobyt do Kanady, gdzie sobie bardzo chwalą w listach pisanych do znajomych.

Ruch za reformą wyborczą ustał, przerwały go prace wiosenne. Duchowieństwo ruskie w naszym powiecie bardzo wielką pod tym względem rozwinęło działalność i umiało swój a poniekąd i nasz lud dla niej pozyskać. Natomiast nasze duchowieństwo tylko tu i ówdzie z ambony wzywało parafian, by szli za niem przy wyborach i przeciw wiecom występowało nieprzychylnie. Nie jest to droga pozyskania serc ludu i zaufania jego, lud nie ufa i za duchowieństwem nie pójdzie, jeśli ono nie chce iść z ludem. Nauczycielstwo w okręgu zsolidaryzowało się ściśle i postanowiło jak najskuteczniej pracować w sprawie 4 przymiotnikowej reformy wyborczej nad uświadomieniem ludu, a tak polscy, jak ruscy nauczyciele postanowili przystąpić do Związku krakowskiego a właściwie krajowego.

Sokół tutejszy zwiózł już materyał, a gdy budowie na podarowanym przez gminę placu robiono trudności, zawarł ugodę z p. Gnoińskim, od którego wśród miasta nabył parcelę i na niej stanie jeszcze w tym roku piękny budynek. Znajdzie w nim pomieszczenie Sokół i Kasyno, pozostanie jeszcze miejsce na kręgielnię i mały plac do ćwiczeń.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (Z Izby posłów). Galerya i sala przepełniona. Ława ministeryalna — pusta.

Kathrein zabiera głos i oświadcza, że odwołanie wczorajszego posiedzenia Izby przez prezydenta wywołało wielkie niezadowolenie. Mówca opisuje wczorajsze zajścia i przytacza uchwałę konferencyi przewodniczących klubów; w końcu zaznacza, że uznaje bonam fidem w postępowaniu prezydenta Izby.

Prezydent Vetter oświadcza, że zwołane na wczoraj posiedzenie odwołał, albowiem posiadał autetyczne wiadomości o dymisyi prezydenta ministrów i wiedział, że żaden z ministrów nie stawi się na posiedzenie. Uczynił tak także dla tego, ponieważ na porządku dziennym były ważne sprawy, a sprzeciwia się to zwyczajom parlamentarnym, prowadzić takie dyskusye, jeżeli żaden z przedstawicieli rządu nie może się pojawić w Izbie. Innych zamiarów nie miał, jak kolwiek w pewnych kołach tak twierdzono. Że nie miał zamiaru przeszkodzić Izbie w omówieniu sytuacji politycznej i dymisyi ministrów, świadczy i to, że na żądanie posłów zwołał dzisiejsze posiedzenie.

Prezydent udziela następnie głosu dr. Kathreinowi, który zgłasza wniosek nagły, znany z rannych depesz. Czesi i radykali podnoszą wielką wrzawę, która trwa kilka minut. Ostatecznie Kathrein oświadcza: Z polecenia konferencyi przewodniczących klubów zgłoszono wniosek nagły. Uzasadnienie jego znajduje się już w sytuacji, wywołanej przez dymisyę gabinetu. W chwili, w której Węgry zamiast stosunek z Austryą jednoczyć, rozluźniają go i rozwiązują na naszą niekorzyć, nie możemy milczeć (oklaski). Musimy stać na straży interesów ludu, bez względu, z której strony występuje wykroczenie (Oklaski). Bez nas nic się stać nie może (Oklaski). Znaczenie wniosku samego leży w tem, że podpisała go przeważająca większość parlamentu i przewodniczący prawie wszystkich klubów nań się zgodzili. Jestto pierwszy krok, który połączył nas do wspólnej obrony naszych praw. Stosunki zmusiły nas do tego (Oklaski). Musimy tak uczynić, jeżeli chcemy być w rzeczywistości reprezentantami Austryi (Oklaski). Mam jeszcze jedno tylko życzenie, aby wniosek przyjęty został jednomyślnie. Bez nas żadne umowy nie będą zawarte. (Głosy: My tego żądamy!) Żądamy, aby Izba, gdy wymagać tego będą stosunki.....

Schalk: Izba musi być zwołaną!

Kathrein: ...została zwołaną, abyśmy decydować mogli o naszych interesach.

Sobotka: Czego się pan tak irytuje?

Głosy: Spokój! wstydźcie się!

Sobotka: Czego się mamy wstydzić?

Kathrein prosi o jednomyślne przyjęcie swego wniosku. (Oklaski)

Klofacz konstatuje, że jego stronnictwo wniosku nie podpisało. Mówca krytykuje postępowanie hr. Vettera (Choc i Fressl wykrzykują przeciw Vetterowi i Niemcom) i zaznacza potem, że co do korony mamy dziś absolutorjum, co jest wyłączną winą Niemców (Protesty i wrzawa i żywa wymiana słów między czeskimi radykałami, a Niemcami). Mówca oświadcza następnie, że Niemcy także są winni, iż korona wszystko uczyniła bez parlamentu austrjackiego, który stracił zupełnie znaczenie wobec sejmu węgierskiego. Niemcy zgodzili się na ugodę z r. 1867 tylko w tym celu, aby zgnieść Słowian. To potwierdził także Polonyi. Nie będziemy dla Niemców obrażać Madziarów; nie mamy do tego prawa. Żaden poseł czeski nie powinien brać udziału w tej komedji, aranżowanej przez Niemców.

Mowca kilkakrotnie mówił potem o koronie i oświadczył, że głosować będzie przeciw wnioskowi Kathreina.

Derschatta krytykuje ostro zarządzenie w sprawie autonomicznej taryfy cłowej, które rozluźnieniem stosunku z Węgrami i sprzeciwia ją się ugodzie z r. 1867. Przy zawarciu traktatu handlowego z Niemcami, Austrja musiała poczynić znaczne koncesje ze względu na Węgry, teraz zaś po zawarciu traktatu Węgrzy urządzają własną taryfę cłową. Mowca zapytuje jak mają wyglądać przyszszłe traktaty, co się ma stać z Bośnią i Hercegowiną, z kwotą i z szeregiem innych spraw zawisłych od stosunku do Węgier, które teraz muszą być zmienione. Zapewnienie rządu węgiersk., że taryfa celna nie zostanie jednostronnie zmieniona, jak długo trwać będzie wzajemność, nie ma wartości, gdyż według formułki Szella wzajemność ma trwać tylko do r. 1907, podczas, gdy my związani jesteśmy do r. 1917. Mowca podnosi, że obecnego przesilenia nie może rozwiązać jakieś ministerstwo, lecz tylko lud i reprezentanci ludu. Nie można tej sprawy załatwić bez nas, lub przeciw nam. — Ostrzega przyszły rząd przed zjawieniem się w parlamencie z ustawą akceptującą autonomiczną taryfę węgierską oraz przed rządami na podstawie § 14 i ozdrowieniu lub rozwiązaniu parlamentu (Żywe oklaski).

Pos. Breiter przyłączył się do wniosku nagłego, sądzi jednakże, że ma on pewne braki, gdyż nie zawiera wskazówki dla przyszłego rządu co do zachowania się w kwestyi ugodowej. Mowca proponuje wniosek dodatkowy według którego komisya Derschatty ma być wezwaną do przedłożenia w ciągu 8 dni projektu zasad świeżego uregulowania gospodarczych stosunków między Austryą a Węgrami. Ma to być zarazem program parlamentu dla przyszłego rządu, w dalszej walce o obronę interesów Austryi.

Pos. Morsey przyłącza się do wywodów Derschatty zarzuca dawnemu ministrowi spraw zagranicznych, że interweniował na korzyść Węgier. Domaga się represalii przeciw Węgrom na polu taryfowem.

Pos. hr. Sternberg oświadcza, że wniosek nagły jest żebraniną i nie zawiera żadnych konkretnych żądań ani gróźb.

Pos. Gross zarzuca Węgrom złamanie traktatu handlowego. Domaga się, aby komisya ugodowa jaknajprędzej się zebrała i ze swej strony przygotowała projekt nowego uregulowania stosunków. Podkreśla, że zamach Węgier tem więk sze wywołał oburzenie ponieważ ks. Hohenlohe. za którym stał cały parlament, musiał ustąpić z powodu tego zamachu w chwili, kiedy spełnił swój obowiązek. Apeluje do wszystkich stronnictw, aby godnie broniły praw parlamentu i Austryi.

Pos. Prasek nie zgadza się na wniosek nagły, gdyż stronnictwo jego jest za rozdziałem cłowym. Zarzuca stronnictwom niemieckim, że zawsze zaniedbywały gospodarcze interesa.

Pos. Lueger oświadczył, że jak długo dawniejszy stan w kwestyach wspólnych nie zostanie przywrócony, stronnictwo chrześcijańsko-socjalne nie da ani centa na wspólne wydatki ani też rekrutów. Mowca zakończył apelem do Korony i zapytaniem, czy cesarz weźmie na siebie odpowiedzialność przed historyą za upadek Austryi w podobnych stosunkach.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY.

(z dnia 30 maja).

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu [...]mu odczytano między innemi szereg petycyi [...]mitatów i miast domagających się postawienia [...] stan oskarżenia gabinetu Fejervarego oraz pet[...]cye domagające się postawienia w stan oskarżenia Krystoffiego i Biharyego (Odczytanie tych petycji przyjęto burzą oklasków). Odczytano dalej petycyę w sprawie używania żandarmów przez starszych żupanów oraz w sprawie wydania przepisów, aby wojsko poza służbą nie nosiło broni.

Pos. Olay z partji niezawisłości domagał się, aby komisja załatwiła petycje w sprawie postawienia w stan oskarżenia gabinetu Fejervarego jak najszybciej i do 14 dni zdała sprawę. Wniosek ten przyjęto. Przyjęto również wniosek, aby na piątkowem posiedzeniu komisya skarbowa przedłożyła sprawozdanie o przedłożeniu inemnizacyjnem.

Katastrofa na morzu.

Ryga. Parowiec na którego pokładzie znajdo[...]ło się 75 pasażerów, oraz ładunek przeznaczo[...] do miejscowości kąpielowej Dubbeln, zatonął wczoraj bezpośrednio po odłączeniu od pomo[...], jak przypuszczają skutkiem przeładowania. [...]yratowano tylko 10 osób.

Ślub Alfonsa XIII.

Madryt. Nadzwyczajne misye zostały przyjęte wczoraj przez króla, z zachowaniem ceremoniału hiszpańskiego, w tym porządku w jakim przybyły. Wszyscy przybyli książęta złożyli następnie w sali tronowej hołd królowej matce.

Madryt. Wczoraj popołudniu w ministerstwie spraw zagranicznych odbyło się przyjęcie ciała dyplomatycznego i nadzwyczajnych misyi.

Samobójstwo.

Monte Carlo. Właściciel kopalni nafty i współwłaściciel rafineryi nafty w Chorkówce, Jan Kanty Fibich, odebrał tu sobie życie w poniedziałek wystrzałem z rewolweru. Liczył on lat 36 i pozostawił we Lwowie młodą żonę, córkę Edwarda hr. Starzeńskiego starosty w Podgórzu.

Dżuma.

Hamburg. Na parowcu „Arad“, który przybył tu z Buenos Aires znaleziono szczury, podejrzane o zakażenie dżumą. Zarządzono odpowiednie środki ostrożności.

Lwów (tel. pryw.) Namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał dzisiaj popołudniu do Wiednia w sprawach urzędowych. Radca dworu Załęski, szef biura prezydyalnego namiestnictwa, powrócił do Lwowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

„ETERNIT“ ŁUPEK ASBESTOWY patent. HACZEK, uznany przez władze rządowe jako najlepszy ze znanych materjałów dachowych. — Najlżejszy, najpiękniejszy dach ogniotrwały odporny na zmiany powietrza. — Wieloletnie gwarancje. Liczne uznania. 1134 0

Reprezentacya: Kraków, ulica Starowiślna L. 20.

Generalne zastępstwo licówek fasadowych glazurowanych i zwykłych.



Za spokój duszy ś. p.

Gustawa Porębskiego

odprawioną będzie we czwartek dnia 31-go Maja 1906 r., jako w rocznicę jego śmierci

Msza święta

w kościele św. Floryana o godzinie wpół do 9-tej rano.



CO TYDZIEN NOWOŚCI!

ANONS CO CZWARTEK

Do sprzedania:

Houdany dwie kury i kogut 14 złr.
Drozd dobry śpiewak 7 złr.
Kochiny czarne kogut i kura 12 złr.
Leonberger suka bardzo duża maści brunatnej 5 lat licząca
Ratler żółty 1 rok liczący 28 cm. wysoki.
Foxteryer 3 mies. liczący.
Para kolibrów 2 złr. 50 ct.
Hamburskie kury kogut i kura 10 złr.
Foxteryer 4 mies. liczący, ładnie trójkolorowo znaczony.
Jamnik 4 mies. liczący czarny znaczony.

poleca Zakład Zoologiczny **Kazimierza Waltera** Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny

pod firmą 1298

ST. STACHOWSKI

w Krakowie przy ulicy Sławskowskiej L. 1

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne. Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania** firanek. dywanów. **tapetowania**, jakoteż i wszelkich innych dekoracyi.

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY

Ważne dla pp. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną: „CONSERVATOR“

M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 46.

Znakomitą pastę do bucików »Immalin« wraz z flaneiką do nacierania zawartą w każdem pudełku, wszelkie inne krajowe i zagraniczne pasty i kremy do obuwia, oraz flanelki do czyszczenia poleca

Skład Apteczny Mag. farm. J. Klemensiewiczowej
Kraków, Karmelicka 15



KULE I KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej 638 6

REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek 37.

M. BEYER I SPÓŁKA

Kraków
Sukiennice Nr 12-14.

Na Sezon Nowości

Bluzki jedwabne, zefirowe, batystowe
Halki jedwabne, półjedwabne i wełniane

Specyalność!

Halki batystowe z koronkami w kolorze ecrü — pewne do prania

Wielki wybór bielizny batystowej białej i kolorowej.

Dr. praw koncypient adwokacki katolik, z praktyką sądową i adwokacką, przyjmie posadę w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia: Adm. »Głosu Narodu« »Koncypient«. 1374 4

Serdeczne „Bóg zapłać“ za opiekę **Informatorowi** Kraków Wiślna 2
A. Maryan — Tarnów. 1376 2

Wyborowe krajowe płótna, Chustki do nosa i stołową Bieliznę

tegorocznego bielenia po bardzo niskich cenach — poleca

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Osoba starsza dobra kucharka, poszukuje posady w Krakowie Adres w Administracyi „Głosu Narodu“.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
założona w roku 1867, firmy

F. i E. Zajączek i Lankosz

poleca **Sukna, Sieraczki,** najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie. — **Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione. — Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.**

Składy w Krakowie, Linia A-B., 44, we Lwowie, ul. Teatralna l. 3, filia sprzedaży hurtownej i drobiazg. 612 0

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku.

Porębski & Zimler

Kraków Rynek 8

polecają

PASKI, ŻABOTY, KRAWATY, KOŁNIERZE, RĘKAWICZKI, NICIANE I JEDWABNE, BLUZKI i HALKI DAMSKIE, SKARPETKI I POŃCZOCHY.

751 3

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h.w markach austr. P. R. KaupaBerlin S.W.291 Lindenstr. 50

JEDYNA W KRAJU **FABRYKA PAS[...]** maszynowych

IgnacegoWur[...]
w Krakowie, ul. Kanonicza l[...]

Jest do sprzedani[...]

Buhaj reproduktor, pół rasy [...] lender“ półtoraroczny (Sprungf[...] piękny okaz.

Para koni zaprzęgowych, 6 i [...] tnie, miary $14^3/_4$ sztucowane.

Faszyna leśna, 3 i 4-letnia, [...] dobra na tamy wodne, będz[...] zbycia w jesieni b. r.

Poszukuje się do ku[...]

Parę koni wyjazdowych, wał[...] lub klaczy, miary 15—16, do[...] w maści, siwych, karych lub [...] ki. Zgłoszenia pod: **Zarząd [...] Strzelbice** ost. p. Stary-Sa[...]
1351 5

Lekcye stenograf[...]
metoda Gabelsbergera. [...] w Administr. »Głosu Na[...]

Wydawca i Redaktor odp[...] dzialny: Dr Antoni Bea[...]
W Drukarni »Głosu Na[...] w Krakowie, pod zarz[...] S. Tomaszewskiego.